

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Nadzieja ludzkości.

Słyszysz się często z ust ludzi skądinąd mądrych i życzliwych, że jest to chyba zarozumiałością ze strony robotników, jeśli się podejmują ustanowienia lepszego porządku światowego, gdyż robotnicy w istocie nie są lepsi od możnych tego świata. Ci ludzie przyznają, że bogacze są często skąpcami i chciwymi pieniędzy i depcą nogami prawa biedaków, ale pytają się, czy robotnicy też nie wyrządzają sobie samym rozmaitych krzywd? Czy się nie czyta każdego dnia w gazetach o proletaryuszach, którzy się kłóją wzajemnie nożami, którzy uwodzą biedne robotnicze dziewczęta. Czy mało robotników marnuje swe życie w objęciach furii pijaństwa, czy mało ich przegrywa w dniach wypłaty ciężko zapracowany pieniądz w towarzystwie szulerów, podczas kiedy żona i dzieci w domu głodem przymierają? Czy takich jest mało, którym się nie chce robić i na których musi pracować żona lub podrastające dziecko? Czy można być gorszym wyzyskiwaczem? A skoro klasa robotnicza podlega tym samym namiętnościom i niecnotom, co panująca, jakże się można od niej spodziewać, że zbuduje świat wolny od złego?

Dużo jest prawdy w tych zarzutach, My wiemy to najlepiej, bo niejeden z nas samych ciężką musi z sobą staczać walkę, aby przytłumić w swym wnętrzu dzikie popędy, nabyte w otoczeniu źle wpływającym na rozwój dobrego w naturze człowieka i żeby się stać godnym w swym codziennym postępowaniu ideałów pielęgnowanych w swej duszy. Możemy przyznać słuszość takich zarzutów, ale to jeszcze nie zmienia faktu, że zachodzi gromna różnica na korzyść proletaryatu, przy ważeniu moralnych podstaw, na których stoi świat pracy a świat kapitalistyczny. Na argument, że co złe, nie zrodzi nic dobrego, odpowiedzieć możemy dumnie, że w ludzkie roboczym tkwi silne

źródło moralności i że takowe wzrasta, podczas kiedy u klasy panującej źródło dobrego coraz bardziej wysycha. Jeśli się wylicza niecnoty proletaryuszów, to się należy wprzód spytać, skąd się one biorą. Czy n. p. zapatrywanie bohatera od noża, że poranienie swojego bliźniego jest dozwolonym aktem męskiej odwagi, nie powstało najpierw w świecie, który uświęcił prawo silnej pięści w niezliczonych wojnach, pojedynkach, oraz w politycznej i przemysłowej walce o byt? Czy uwodziciel młodego dziewczęcia, nie jest czemś innym, jak wykonawcą nauki, która zepchnęła kobietę do poziomu handlowego przedmiotu i podporządkowała miłość interesom prywatnej własności?

Tak, prawdą jest, że wielu z nas robotników przywłaszczyło sobie niecnoty i przywary klasy panującej, ale czy nie możemy śmiało wypowiedzieć, żeśmy wnieśli na ten padół nędzy ideały i cnoty, jakich świat dotąd nie widział? A te cnoty i te ideały, to nasza własność; one wytrysnęły z naszego bytu, z naszej istoty, jak drzewo wydaje kwiat i owoc.

Odkąd proletaryat wstąpił na arenę świata, zbudził się nowy duch, oznajmiający braterstwo wszystkich ludzi, zbudziła się świadomość społeczna. Duch solidarności wystąpił z ciasnej komórki i staje się coraz widoczniej prawem w stosunkach ludzi do swoich bliźnich. Przekonanie o niewzruszonym, świętem prawie każdej istoty ludzkiej do życia i szczęścia, obejmuje coraz większe masy. Z świadomości, czy tylko z samego uczucia, że ludzkość stanowi jedną wielką rodzinę, mającą wspólne interesa, wykwita jako najpiękniejszy kwiat idei społecznej, ogólnej pomocy, stokroć wyżej stojącej od starej tej moralności, nakazującej ludziom miłosierdzia i dobroczynności.

I w codziennym życiu widoczną się staje różnica obu kierunków moralności. Należy tylko porównać burżuazyjnego dobroczyńcę z proletaryuszem, niosącym pomoc swemu kole-

dze, znajdującemu się w potrzebie. Dobroczyńca wywyższa się, nabiera wspaniałomyślną minę wobec tego, co działa z dobrej i szczerzej woli. Cóż dopiero obłudny pan i dobrodziej! Zauważcie tylko biedaka, kroczącego z głodnym żołądkiem przez ulice miasta. Widzicie, jak tu i owdzie staje na zakręcie wyelegantowany panek, lub wspaniale przyodziana dama; wyjmują portmonetkę, szukając drobnych. Potem dama lub pan ostrożnie żebrakowi podają grosz w zakrzywionym palcu, unikając starannie zetknięcia się z ręką nędzarza, jakoby w przypuszczeniu, że takowa jest brudna. Obdarzony spuszcza w zawstydzeniu głowę, szepcząc nieśmiało kilka słów dziękczynnych.

A teraz przyglądnijcie się, jak robotnik grosz swój podaje biedakowi. Czyni to z miną człowieka spełniającego swój codzienny obowiązek. Ręka jego szuka ręki żebraka, jak gdyby chciała w tej chwili zawrzeć naturalny sojusz. Obdarzony doskonale to czuje i podziękowanie jego płynie mu otwarcie i serdecznie z duszy. Czuje i jasno sobie zdaje sprawę, że ten robotnik i on, to ludzie należący do jednej gromady. Dziś tamten mu pomógł, jutro może żebrzący jemu pomoże. Litość proletaryusza jest wynikiem potężnie się wzmacniającej świadomości swojego ja; wynikiem bezpośredniego, żywego uczucia ludzkiej solidarności.

Jak niską wydaje mu się wobec takowej nauka pewnego nowoczesnego filozofa, jakoby rzeczywistym źródłem miłosierdzia była obawa! Czego się ma bać robotnik, aby się stać miłosiernym? Bieda, nędza, prosząca go o datek, jest dlań dobrze znaną potęgą. Jego zażyłość z nieszczęściem czyni go zamałym z nieszczęśliwymi. Lecz siła jego, wiara w zwycięstwo swojej klasy uzdalnia go do zniesienia widoku nędzy, wstrząsającej duszą współczującego.

„Patrz, taką jesteś!“ — woła mądrość indyjska, uciekająca od świata i wątpiąca w szczęście żywych, na widok nędzy.

Robotnik zaś mówi do siebie, kiedy spotyka nieszczęśliwego: „Toś ty sam i przed tobą stoi obraz istoty, w którą ty sam się możesz obrócić!“ Ponieważ jednak ma zaufanie do siebie i swojej przyszłości, widok nędzarza dodaje mu nowej otuchy i z ust wyrwyją mu się słowa: „Jesteś cierpiącym jak i ja sam i staniesz się kiedyś moim współbojownikiem. Twoje cierpienia są gorzkie, jak łzy, a łez tych jest pełen ocean. Lecz mamy silne dłonie i skierujemy nasz statek na wyspę szczęśliwych.“

Bądźmy dumni z ludzkości swojej, z wnioślej nauki, którą dajemy światu! Bądźmy tego zawsze pomni, w mowie, w czynie, w każdym drgnieniu serca! W mowie, co oświeca niby

blyskawica wzrok krótkowidzących, w czynie, który spełnia mocne ramię nasze! Nasza ewangelia zdradza nowy pogląd na świat, nowe pragnienie życia. Niechaj zapełnia najdrobniejszą czynność powszechnego dnia, tak samo, jak wielkie dzieła, zmieniające wygląd krajów i narodów.

Miłosierdzie robotnika pcha ręką pomagającą wyciągnąć z ulicznego błota ciężki wóz, kiedy powożący nim, klnie a gawiedź beczynnie się patrzy. Miłosierdzie robotnika uwidacznia się w pomocy noszonej strejkującemu koledze, podczas gdy może dzieci ofiarującego kawałek chleba towarzyszowi, same głód cierpią.

Litość nad losem swoich kolegów pracy kieruje gorącą walką o zdobycie lepszych warunków bytu dla klasy robotniczej.

Bądźmy więc świadomymi swojego zadania i znaczenia. Zrobimy świat ten ładniejszym i lepszym, jakim kiedykolwiek był i jakim dziś jest. A wy, co z nas kpicie, wy, co do nas nie macie zaufania, przekonacie się, że przyszłość do nas będzie należeć, bo i drzewo kiełkuje w czarnej ziemi i w brudach, a przecież i siła jego rodzi kwiaty i owoce!

Zwrot składek zabezpieczonym na wypadek niezdolności do pracy (inwalidztwo).

Według przepisów prawa o zabezpieczeniu na inwalidztwo, może w pewnych wypadkach połowa wpłaconych składek zabezpieczonym lub ich spadkobiercom być zwróconą. Zabezpieczony żądać może zwrotu składek tylko wtedy, jeśli wpłacił co najmniej 200 składek tygodniowych i jeśli zabezpieczenie nie straciło jeszcze swej mocy, to jest jeśli w ostatnich dwóch latach przed uprawnieniem do stawienia wniosku o zwrot składek zabezpieczony wpłacił co najmniej 20 składek tygodniowych. Przy złożeniu dowodów co do 200 odnośnie 20 składek tygodniowych nie żąda się, że wlepione są 200 odnośnie 20 znaczków, lecz doliczane bywają także choroby i ćwiczenia wojskowe, o ile trwają pełne tygodnie. Na doliczone tygodnie choroby i ćwiczenia wojskowe nie rozciąga się zwrócenie składek, ponieważ za te czasy składek nie płacono, a prawo wspomina tylko o wpłaconych składkach. Ze zwróceniem składek ustają wszelkie prawa do zabezpieczenia. Jeśli zabezpieczony w pewnym czasie nie stawi wniosku o zwrócenie składek, albo jeśli dalej składkuje (lepi znaczki), to wpłacone składki przepadają na korzyść zabezpieczenia. Zatem w wszelkich dopuszczalnych przypadkach wcześniej stawić należy wniosek o zwrócenie składek; zaś w jednym przypadku trzeba być ostrożnym, a mianowicie przy zamażpójściu niewiast zabezpieczonych.

Paragraf 42 prawa o zabezpieczeniu na inwalidztwo przepisuje, że zamaż idące niewiasty żądać

mogą zwrotu połowy wpłaconych składek, jeśli przed zamążpójściem wpłaciły conajmniej 200 składek tygodniowych i jeśli odnośny wniosek stawia w ciągu roku po zamążpójściu. Kwota, wypłaconą być mająca, zaokrąglą się do góry na pełne marki. Bardzo wiele zabezpieczonych, wchodzących w stosunki małżeńskie, domaga się zwrotu składek, co atoli nie zawsze jest dla nich korzystnem, ponieważ zwrócenie składek unicestwia wszelkie pretensye do zabezpieczenia, wskutek czego ostatecznie ponoszą straty. W komisyi, jaką zamianował parlament niemiecki dla obrad przedwstępnych w celu zmiany prawa o zabezpieczeniu na inwalidztwo, stawiono wniosek, żeby zwrócenie składek w razie zamążpójścia zupełnie usunięto. Jednakowoż komisya odrzuciła ten wniosek i uchwaliła zatrzymać § 42, będąc zdania, że „byłoby to niesprawiedliwością wobec niewiast, które nieraz przez długie lata składują, zaś składki te nie przyniosłyby im żadnych korzyści w razie zamążpójścia. Na korzyść ich wychodzi także i to, iż przy zamążpójściu „otrzymują“ jakąś, lubo nieznaczną sumę pieniędzy w gotówce“. Zapatrywanie takie ma nawet pozasobą pewną słusność i wcale nie szkodzi, że przepisy § 42 także w nową osnowę ponownie przyjęto. Nikt nie jest zmuszonym zastosowywać się do § 42 i pozostawionym jest każdej niewiaście do woli, czy w dalszym ciągu chce korzystać z § 14 prawa zabezpieczeniowego. Paragraf ten pozwala osobom, niepodpadającym w dalszym ciągu zabezpieczeniu, zabezpieczyć się w którejkolwiek klasie i to przy płaceniu conajmniej 10 składek na rok. W razie dłuższej choroby lub inwalidztwa, zabezpieczony domagać się może renty lub przeprowadzenia kuracyi. Składki płacić można do najniższej klasy, w której znaczek kosztuje 14 fen. Więc cała roczna składka wynosi tylko 1 m. 40 fen., co zupełnie wystarcza do podtrzymania nabytych praw do zabezpieczenia.

Zazwyczaj zwrócone składki wynoszą 15 do 50 marek. We większości wypadków nie przekraczają sumy 20 do 25 marek. Suma ta dla robotnika i w jego gospodarstwie domowem gra ważną rolę, lecz nie przeważa korzyści, jakie się traci, porzucając dalsze zabezpieczenie. Nawet i wtedy, gdyby się otrzymało najwyższą kwotę 65 marek, która wypadałaby wtenczas, gdyby zabezpieczona osoba należała do II klasy zarobkowej i przynależała do zabezpieczenia od samego jego początku wejścia w życie. Najniższa renta w razie trwałej niezdolności do pracy wynosi rocznie 116 marek, a biorąc za podstawę drugą klasę zarobkową w powyżej przytoczonych warunkach nawet 160 marek. Prócz tego nie trzeba nigdy zapominać o przysługującym prawie do przeprowadzenia kuracyi w razie przeciągającej się choroby, gdyż według paragrafu 18 prawa o zabezpieczeniu upoważnione są zakłady zabezpieczeniowe do przeprowadzenia kuracyi w razie, że jakaś choroba może robotnika uczynić niezdolnym do dalszej pracy i spowodować żądanie renty. Przez przeprowadzenie kuracyi uratowano niejednej rodzinie ojca, dzieciom

matkę. Szczególnie kobieta bardzo łatwo może się dostać w położenie, że musi żądać leczenia lub przeprowadzenia kuracyi albo renty na niezdolność do pracy. Ciężka i długa niemoc, połóg lub jaki nie-szczęśliwy, zabezpieczeniu nie podlegający wypadek, może jej zdolność do pracy o więcej niż dwie trzecie obniżyć. Niemoc taka wyczerpać może wszelką pomoc kas chorych i wszelką pomoc prywatną, tak, że dotknięta nią może pozostać bez wszelkiej dalszej pomocy, jeżeli sama nie posiada środków, do opłacania dalszych zabiegów kuracyjnych. Właśnie rodzina robotnicza nie ma zwykle tyle zasobów, aby opłacać dość wysokie koszty kuracyjne i lekarskie. Wiele rodzin może przez dalsze zabezpieczenie kobiety ochronić się przed zubożeniem, a w danych wypadkach przed utratą pewnych praw obywatelskich, którą sprowadza pobieranie wsparcia z środków publicznych.

Paragraf 43 opiewa, że osoby zabezpieczone, których zdolność do pracy wskutek wypadku trwale ograniczona jest o więcej niż dwie trzecie, a uprawnione nie są do pobierania renty, otrzymają połowę wpłaconych za nich składek. Wniosek taki o zwrot połowy składek musi być stawiony w przeciągu dwóch lat od zajścia wypadku. W komisyi parlamentarnej zastanawiano się stanowczo nad tym przepisem, ponieważ zdarzyć się może, że przy nie-szczęśliwych wypadkach lekarz stwierdzi trwałą niezdolność do pracy, podczas gdy po jakimś czasie nastąpi znaczne polepszenie lub zupełne wyzdrowienie, co spowodować może częściowe lub całkowite zawieszenie renty za nie-szczęśliwy wypadek (Unfallrente). W razie gdyby okaleczony później znów stał się inwalidą z powodów, które z nie-szczęśliwym wypadkiem poprzednim nie miały wspólnego, a w czasie tym nie zdołałby ponownie wpłacić 200 składek tygodniowych, natenczas nie by nie dostał. Paragraf ten więc komisya na nowo przyjęła. W takich wypadkach poleca się stawić wniosek o zwrot składek, gdyż gdyby tego nieuczyniono i tak traci się wszelkie prawa do renty. Na przykład, gdy zabezpieczonego uznano jako trwale niezdolnego do pracy, to nie ma prawa dobrowolnie dalej się zabezpieczać, ponieważ, jak państwowy urząd zabezpieczenia zawyrokował, w czasie niezdolności do pracy nie może znaczków wlepić, a gdy mimo tego wlepią, to i tak nie mają żadnej wartości, są nieważne, a prawo do renty ustaje. W razie wyzdrowienia należałoby więc 200 składek tygodniowych ponownie wpłacić. Że okaleczały, u którego lekarz stwierdził stałą niezdolność do pracy, osiągnąć by mógł częściową lub całkowitą zdolność w ciągu dwóch lat, to jest zanim prawo do zabezpieczenia ustaje, jest nieprawdopodobnem. A więc w każdym razie w takich wypadkach należy zwrotu składek żądać.

Paragraf 44 pozwala żądać połowy wpłaconych składek jeżeli mężczyźni z nią umrze, nim pobierał rentę a pozostawia wdowę lub dzieci niżej

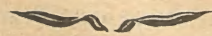
15 lat; jeżeli umrze matka, pozostawiająca dzieci poniżej lat 15 bez ojca, lub jeżeli małżonek z nią nie żył i o wychowanie dzieci się nie troszczył; jeżeli umrze zabezpieczona niewiasta, która wskutek niezdolności męża do pracy była żywicielką rodziny. We wymienionych wypadkach trzeba stawić wniosek o zwrocie składek w ciągu roku po śmierci zabezpieczonej osoby. Jeżeli z powodu śmierci zabezpieczonej osoby uprawnieni jej spadkobiercy otrzymują rentę na mocy prawa o zabezpieczeniu z powodu nieszczęśliwego wypadku (Unfallrente), to żadnych pretensji do zwrotu składek nie mają. Jednakowoż wdowa po zmarłym zabezpieczonym żądać może zwrotu składek także wtedy, jeśli zmarły ożenił się dopiero po nieszczęśliwym wypadku, choć z powodu tego wypadku nie ma prawa do renty wdowiej.

W innych, jak wymienionych wypadkach nie zwraca się składek. Do wniosku dołączyć należy:

1. Ostatnią kartę kwitową i poświadczenia, otrzymane za zapłacone już karty.
2. Dowody służby wojskowej lub choroby, jeśli bez wliczenia czasu służby lub choroby 200 tygodni doliczyć się nie można.
3. Niewiasta, która po ślubie żąda zwrotu składek, musi dostarczyć poświadczenia ślubu ze stanu cywilnego.
4. Osoba, która otrzymuje rentę od wypadku (Unfallrente), musi dostarczyć poświadczenia od spółki zawodowej, ile renty odbiera i na żądanie władzy także poświadczenie lekarza, że została stale niezdolną do pracy.
5. Wdowa, która po śmierci męża zwrotu składek żąda, dostarczyć musi świadectwa ślubu oraz śmierci męża; oba poświadczenia ze stanu cywilnego.
6. Wdowiec, niezdolny do pracy, chcąc uzyskać po śmierci żony zwrot przez nią zapłaconych składek, dostarczy prócz poświadczenia ślubu i śmierci żony, świadectwa sołtysa lub burmistrza, że żona była żywicielką rodziny, ponieważ mąż jest niezdolny do pracy.
7. Dzieci, żądające zwrotu składek po śmierci ostatniego z rodziców, ojca lub matki, winne dostawić: świadectwa śmierci i ślubu obojga rodziców, metryki dzieci poniżej 15 lat i pismo sądowe, mianujące im opiekuna.
8. Jeśli mąż nie żył z żoną i nie płacił na utrzymanie dzieci — dzieci chcąc uzyskać zwrot składek zapłaconych przez matkę, winne dostawić: świadectwo ślubu rodziców, świadectwo śmierci matki, pismo sądowe mianujące opiekuna, metryki dzieci poniżej lat 15, oświadczenie sołtysa lub burmistrza gminy, w której matka mieszkała, jak dawno już mąż się od żony oddalił i na utrzymanie dzieci płacić przestał.

Z wyjątkiem pierwszego przypadku trzeba koniecznie wniosek o zwrot składek stawiać dość

wcześniej, zawsze przed upłynięciem roku. Zaś w razie zawarcia małżeństwa, niechaj niewiasty dalej składają, corocznie 10 składek wpłacić i kartę kwitową przed upłynięciem dwóch lat, licząc od dnia wypisania karty, zawsze na świeżą zamienić, ponieważ przez zwrot składek ustają wszelkie pretensje do zabezpieczenia, kobieta pozbywa się wszelkich praw, przez co swej rodzinie wyrządzić może nieobliczone szkody i straty.



Strejk kolejarzy węgierskich.

Przed dwoma tygodniami świat kapitalistyczny ze zgrozą przekonał się, na jak kruchych podstawach spoczywa jego świetność i potęga. Kilkadziesiąt tysięcy urzędników, służby i robotników, zatrudnionych na kolejach państwowych na Węgrzech, przekonawszy się, że rząd drwi sobie z ich życzeń i chce ich po raz setny oszukać — wstrzymało pracę. W całym wielkim państwie, z kilkudziesięciu milionami obywateli, z rozwiniętym handlem i przemysłem — na przestrzeni 13 tysięcy kilometrów ustał zupełnie ruch pociągów. Ten nerw życiodajny, bez którego nie można nawet pomyśleć sobie nowożytnego społeczeństwa ani państwa, kolej żelazna przestała oddawać swe usługi. Podróżni, towary, poczta — wszystko utknęło na miejscu! W miastach, zwłaszcza w stolicy Węgier w Budapeszcie, brakło środków żywności, fabrykom brakło węgla — słowem wszystko zamarło. Strejk kolejarzy okazał się najstraszniejszą klęską dla całego kraju.

Innej drogi wyjścia nie zostawił kolejarzom rząd węgierski. Historia tego ruchu zaś jest taka: Od trzydziestu lat nie mogli dowieść się kolejarze węgierscy najmniejszej poprawy swego losu. Przed dwoma miesiącami odbyli oni znowu wielkie demonstracyjne zgromadzenie, po którym prezydent państwowych kolei węgierskich, Juliusz Ludwigh, przyobiecał im uroczyście, że rząd w najbliższym czasie zajmie się poważnie poprawą opłakanego ich losu. I rzeczywiście, rząd zajął się tą sprawą! Przedłożył on parlamentowi węgierskiemu projekt uregulowania płac kolejarzy, w ten sposób, że na podwyższenie ogólne pensji chciał przeznaczyć dla 36.900 ludzi tylko 2.643.000 koron. Na jednego wypadłoby więc zaledwie 73 koron podwyżki rocznie. Gdy jednak równocześnie wielkiej ilości zatrudnionych utrudniono awansy, innych przeznaczono do niższych kategorii płacy i jeszcze innym obiecyto dodatki na mieszkanie, cała ta reforma była raczej pogorszeniem a nie polepszeniem. Dnia 16-go kwietnia rozpoczęły się w sejmie węgierskim obrady nad tym projektem, a dnia 20 kwietnia b. r. miał się odbyć w tej sprawie w Budapeszcie kongres kolejarzy. Rząd odmówił delegatom urlopów, kongres zakazał, a przywódców zasuspendował. To dało hasło do strejku.

Najpierw wstrzymano w nocy 19 kwietnia ruch na dworcu zachodnim, z kąd lotem błyskawicy rozszerzył się strejk po całym kraju, na wszystkich liniach kolei państwowej. Do strejku przyłączył się cały personel kolejowy, cała służba ruchu i stacyjna, wszyscy hamownicy, konduktorzy, palacze i maszyniści, wszyscy dozorczy zwrotnic, urzędnicy ruchu, a nawet naczelnicy stacji. Kiedy rząd chciał użyć robotników warsztatowych i urzędników biurowych, jako narzędzi do złamania strejku i przy ich pomocy usiłował utrzymać ruch pociągów,

oświadczyli się oni solidarnymi ze strejkującymi i również porzucili pracę. Oczywiście, że przeprowadzenie bezrobocia nie wszędzie poszło gładko. W wielu wypadkach zmusili strejkujący chętnych do pracy przemocą do solidarności. W Budapeszcie n. p. przeszkodzono wprowadzeniu pociągu ciężarowego na dworzec zachodni tym sposobem, że strejkujący pokładli się na szynach. W Debreczynie odpięto od pociągu lokomotywę. W wielu miejscach poprzerywano połączenia telegraficzne, albo pozrywano szyny. — Kiedy dnia 20 kwietnia rano masy kolejarzów z całego kraju zjechały do Budapesztu, rząd kazał ich aresztować. W pierwszej chwili aresztowano też kilkuset, wraz z całym komitetem strejkowym, prezes ministrów, hr. Tisza, zaś oświadczył butnie w sejmie, że „stłumi strejk choćby bagnietami“. Równocześnie otrzymał pułk kolejowy, złożony przeważnie z austriackich obywateli, rozkaz objęcia służby w miejsce strejkujących.

Dnia 20-go po południu zjawił się w obozie strejkujących były sekretarz stanu, poseł Władysław Vörös, celem prowadzenia układów w imieniu ministerstwa. Na żądanie strejkujących zostali wszyscy 750 aresztowani poprzednio uwolnieni. Rząd zgodził się na następujące ustępstwa: pod przewodnictwem posła Vörösa ma się odbyć zgromadzenie delegatów, celem omówienia żądań kolejarzy, które należy wydrukować i rozesłać okręgowym komitetom kolejarskim. Po ponownem rozpatrzeniu tych żądań należy opracować nowy memoriał i przedłożyć go komisji finansowej parlamentu. Rząd tymczasem cofa swój projekt, który stał się przyczyną strejku, komisya zaś opracuje nowy projekt, poczem będzie się mógł odbyć krajowy kongres kolejarzy. W zamian za to mają wszyscy natychmiast powrócić do pracy. Później zgodził się rząd jeszcze na kilka drobniejszych ustępstw, a nadto przyrzekł, że nikt nie zostanie za strejk wydalony ani ukarany i że pozwala na utworzenie organizacji kolejarzy.

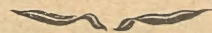
Niestety! Między strejkującymi nie było dyscypliny ani dojrzałości, jaką daje dobra organizacya zawodowa. Ogół kolejarzy węgierskich dotychczas nie miał nawet pojęcia o organizacyi. Spotkał ich więc ten sam los, jaki spotkał górników austriackich w roku 1900. Komitet strejkowy zgodził się na te ustępstwa rządu, lecz ogólne zebranie delegatów odrzuciło je, względnie uznało je za niedostateczne! To stało się nieszcześciem i spowodowało na kolejarzy węgierskich straszną klęskę... Zgromadzenie zażądało mianowicie poręczenia od rządu, że dotrzyma danych przyrzeczeń, a na dowód tego, zażądało wypełnienia niektórych życzeń w ciągu 24 godzin. Brak słowności u rządów węgierskich wogóle wobec przyrzeczeń dawanych ludowi, a zwłaszcza własne dotychczasowe wiarołomstwa hr. Tiszy usprawiedliwiają jednak w zupełności to niedowierzanie...

Po dwudniowych pertraktacyach, kiedy już zdawało się, że strejk ten przenoszący nieobliczalne i ogromne szkody całemu krajowi, zakończy się pomyślnie, zerwało ministerstwo nagle wszelkie dalsze układy. Rząd węgierski wydał bowiem tymczasem rozkaz powołania wszystkich rezerwistów-kolejarzy do pełnienia służby wojskowej. Kolejarz w mundurze żołnierskim stał się pogromcą samego siebie — kolejarza w uniformie! Tym sposobem, poddając kolejarzy dyscyplinie wojskowej — wbrew wszelkim prawom, wbrew konstytucyi i ustawom wojskowym —

uzyskał rząd od razu 11.000 niedobrowolnych łamistrejków. Gdy zaś w ciągu 22 kwietnia aresztowano jeszcze cały komitet strejkowy i wszystkich przywódców strejku, nie pozostało kolejarzom nic innego, jak powrócić do pracy. Prośbę komitetu strejkowego, aby pozwolono kolejarzom powrócić na warunkach poprzednio przez rząd przyznanych, hr. Tisza odrzucił!

Dnia 24 kwietnia o 2 godzinie w nocy odbyło się ostatnie posiedzenie nowego komitetu strejkowego, na którym uchwalono, że, wobec gwałtów rządowych i wobec przyrzeczeń posłów opozycyjnych, iż poprą w parlamencie sprawę kolejarzy, strejk ogłasza się za ukończony. Równocześnie postanowiono wydać odezwę, wzywającą strejkujących do powrócenia do służby.

Hr. Tisza, obawiając się zupełnie słusznie ostrej i gwałtownej krytyki za swoje postępowanie ze strony posłów opozycyjnych, odroczył sejm.



O strejkach i zawieszeniach pracy w roku 1903

zamieszcza „Reichs-Arbeitsblatt“ następujące wiadomości:

W roku 1903 zakończono w państwie niemieckiem 1374 strejków przeciw 1060 w 1902 r., 1056 w 1901 r., 1433 w 1900 r. i 1288 w 1899 r., w którym rozpoczyna się statystyka rządowa strejków.

Podczas gdy liczba ukończonych strejków w roku 1903 naprzeciw roku poprzedniego prawie o jedną trzecią się powiększyła, to liczba strejkujących robotników postąpiła o przeszło połowę więcej, zaś liczba tych robotników, którzy z powodu wybuchłych strejków zmuszeni byli do bezrobocia, wynosiła więcej niż podwójną liczbę. — Pomiędzy pięciu latami, stojącymi do porównania, zajmuje rok 1903 co do ukończonych strejków drugie miejsce, co do liczby objętych strejkami zakładów i biorącymi w strejkach udział liczby robotników trzecie miejsce, co zaś do liczby z powodu strejków świętujących robotników pierwsze miejsce.

Porównując ukończone strejki roku 1903 z rokiem 1902 wykazuje się powiększenie liczby strejków ukończonych ze zupełnym skutkiem, jak i takich bez skutku lub z częściowym skutkiem. Porównując wynik ruchu strejkowego w roku 1903 z przeciętnym rezultatem za okres lat 1899—1903 r., w którym ogółem ukończono 6211 strejków, z tych 1334 ze zupełnym skutkiem, 1898 z częściowym, a 2979 bez skutku dla strejkujących, to wypada:

	przeciętnie w latach 1899—1903	w roku 1903
ze zupełnem skutkiem .	21,48 proc.	21,88 proc.
z częściowym „	30,56 „	32,32 „
bez skutku	47,96 „	45,85 „

Rok 1903 odpowiada więc co do liczby ze zupełnym skutkiem ukończonych strejków przeciętnej liczbie w czasie 1899 do 1903, przekracza liczbę z częściowym skutkiem, a pozostawia po za sobą liczbę bez skutku ukończonych strejków.

Zawieszeń pracy ukończono w 1903 roku 70 przeciw 46 w 1902 r. po 25 w 1901 i 1900, 23 w 1899. Pozbawionych pracy zostało przytem 35.273 (10.305, 5414, 9085, 5298) robotników. Z powodu tych zawieszeń pracy zmuszonych było prócz tego świętować 835 (207, 95, 226, 1728) robotników. Z ukończonych w r. 1903 zawieszeń pracy miało 36 zupełny skutek, 15 częściowy, 19 pozostało bez skutku; wypada więc z ukończonych zawieszeń pracy:

w przecięciu w roku
w latach 1899—1903 1903

ze zupełnym skutkiem .	48,33 proc.	51,43 proc.
z częściowym „	26,79 „	21,43 „
bez skutku „	24,88 „	27,14 „

Liczba zawieszonych pracy w stosunku do strejków znacznie więc się powiększyła i spodziewać się należy, że wobec rozwoju i uchwał organizacji przedsiębiorców liczba ta stale powiększać się będzie.

Porównanie liczby robotników, dotkniętych zawieszeniem pracy a strejkami, którego „Reichs-Arbeitsblatt“ nie podaje, przedstawia się następująco:

	strejkujących	zawieszeniem pracy dotkniętych
W roku 1899 liczono	99.338	5.298
„ „ 1900 „	122.803	9.085
„ „ 1901 „	55.262	5.414
„ „ 1902 „	53.912	10.305
„ „ 1903 „	85.603	35.273

Jeżeli tak dalej rozwój postępować będzie, to niedługo liczba dotkniętych zawieszeniami pracy dosięgnie liczby strejkujących. Dla organizacji robotniczych powstaje nowe zadanie, polegające na tem, aby więcej być przygotowanym na zamachy przedsiębiorców, którzy przy najniższym poruszeniu się robotników, coraz częściej chwytać się będą zawieszeń pracy. Przyszły kongres związków zawodowych z pewnością w tej sprawie przystąpi do stanowczych uchwał, które obronę organizacji robotniczych w podobnych wypadkach więcej zorganizują i zsolidaryzują.

Korespondencye.

Poznań. W niedzielę 24 kwietnia odbyło się przy udziale około 120 kolegów zebranie stolarzy. Przewodniczący okręgowy kol. Dietrich z Wrocławia wygłosił referat na temat: „Rozwój organizacji robotniczych wobec rozwoju kapitału“. Z coraz więcej rozwijającymi się organizacjami robotniczymi, zaczęli się liczyć przedsiębiorcy i w ten sam sposób organizować, aby organizacji robotniczej przeciwstawić organizację swoją, pracodawców, lecz o tyle są oni mądrzejsi, że nie rozdrabniają się na organizacyjki według konfesyj lub narodowości, lub zapatrywań politycznych, ale razem tworzą jednolitą organizację dla wszystkich przedsiębiorców. Naturalnie, że w ten sposób walka robotników staje się trudniejszą, ocięża się, a nieraz i staje się wprost bezowocową, bo przedsiębiorcy podburzają różne organizacje robotnicze, jedną na drugą, uprawiają niejako między niemi konkurencję. Wysuwają nawet jedną przed drugą. W dalszym ciągu omawiał referent działalność i korzyści pojedynczych organizacji, wykazując, jak związki centralne rok od roku coraz więcej postępują i udoskonalają się, podczas gdy inne organizacje z miejsca się ruszyć nie mogą i zaledwie kilkadziesiąt członków co rok uda im się zjednać. Wszakże Hirszowie (organizacje Hirsch-Dunckierowskie) zaledwie o tyśiączną część tego powiększają się rocznie, co związki centralne. Jakże zaś korzyści dla swych członków wywalczyły związki centralne pod względem ulepszeń warunków pracy i płacy, to prawie ogólnie jest znane. Czyż słysząc co o tem u Hirszów lub w związkach chrześcijańskich i innych? Głucho wszędzie, a tylko jak się związki centralne gdzie ruszą, to jak marudery za niemi ciągną powyższe organizacyjki, aby, jak żaba, w owym przysłowiu, nadstawić nogi do podkucia. — Zebrani z uwagą przysłuchiwali się wywodom referenta i burzą oklasków wynagro-

dził go za interesujący wykład. Nastąpiła dość ożywiona dyskusja, podczas której przytoczono zebrane dane ze statystyki, gdzie się wykazuje, że na żonatych stolarzy wypada 1¼ izby jako mieszkanie. Na końcu dyskusji wybrano brakujących członków do komisji, która ma zbadać stosunki między stolarzami meblowymi w Poznaniu i starać się pomiędzy niemi o rozszerzenie centralnego związku pracujących w drzewie. Zebranie przyjęło jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebranie na sali p. Sommera oświadcza swą zgodność z wywodami referenta, uważając Związek centralny robotników pracujących w drzewie, jako jedyną organizację, w której ich interesa najsukuteczniej doszłają obrony. W rozumieniu tego, przyrzekając obecni bezustannie nad rozszerzeniem i wzmocnieniem tej organizacji wszędzie i każdego czasu pracować. Zebrani są zgodni w zapatrywaniu, że jedność konieczna jest potrzebną, aby skutecznie przeciwdziałać wykroczeniom przeciw zawartej po zeszłorocznym strejku umowie, co przedewszystkiem uwyjawnia się u pracodawców w zawodzie meblarskim“.

Poznań, dnia 28. 4. 04. Szanowna Redakcyo! Ciężka jest dola nasza, robotników zwyczajnych. Za ciężką naszą pracą otrzymujemy najniższą zapłatę i to taką, że nawet z niej wyżywić się trudno, pochodzi to ztąd, że pomiędzy nami mało jest zgody i jedności. Ciągłe przybywają świeży robotnicy i jak chwilowo pracy znaleźć nie mogą, to idą i proszą się u polierów, polecając się taniej i rugują tych, co już dawno w Poznaniu pracują i mają żonę i dzieci do wyżywienia. Niejeden z nas oczekiwiał, że przy znoszeniu bram i wałów po długim bezrobociu w zimie, znajdzie zatrudnienie, lecz cóż się stało, przedsiębiorcy wzięli pozamiejscowych i kobiety do pracy i naturalnie po niższej zapłacie, jak wymówionem jest w naszym cenniku, choć i tam ceny są przecież niskie. Jak się te roboty ukończą, to znowu wielka część tych robotników pozostanie nadal w Poznaniu i będzie obniżać ceny na budowlach. Jabym się zwrócił do naszych towarzyszy pracy, murarzy i cieśli, którzy przez swoje organizacje posiadają ogromne wpływy, aby się trochę zajęli zwyczajnymi robotnikami, żeby im wskazywali, iż tak samo powinni się zorganizować, bo tylko takich będą uważać za całkowitych swych towarzyszy pracy. Że smutno z nami, to winniśmy wprowadzić sami sobie, bo pozwoliliśmy się uwieść i dużo naszych porzuciło centralny związek, a przecież jemu zawdzięczamy, że jakiś cennik przyszedł do skutku. Wszakże inne związki, jak chrześcijański i polski ani się zatroszczyło, co w tym roku miało wyniknąć, jak się nasza umowa kończyła, tylko centralny nasz związek z majstrami i budowniczymi się starał porozumieć. I choć mało, to jednak coś zyskał. Niejeden też teraz żałuje, że wystąpił z naszej organizacji i że płacił w innej nadaremno, bo z niej nijakiej korzyści, ale teraz żale są niewczesne, trzeba złe naprawić i znowu do naszych szeregów się przyłączyć, bo po dwóch latach może będzie znowu potrzeba pomocy organizacji naszej. Kto zwleka, to tylko sam sobie szkodzi. Jak znowu wszyscy będziemy po jednej myśli i w jednej organizacji, to i przeciw niejedynej biedzie coś uradzimy i niejednemu się pomoże, tylko zgody i jedności, a zamiast dwa trojaki na wódkę, to lepiej je do organizacji, bo tam przynoszą stokrotne procenta. Więc wступujmy do centralnego związku zwyczajnych robotników budowlanych, to Wam radzi Wasz dobry przyjaciel

W a w r z y n.

Przegląd robotniczy.

— **Podłe szpiegostwo.** W Magdeburgu zaszedł wypadek, szpiegostwa robotników kolejowych, który do żywego oburzyć musi każdego uczciwie myślącego człowieka. — Do mieszkania pewnego robotnika kolejowego przybył pewien jegomość i przedstawił się żonie jako przedstawiciel socyaldemokratycznej gazety „Volksstimme“, namawiając do zaabonowania tejże. Na co kobiecina odpowiedziała: „Żałuję mocno. Przy niskim zarobku męża i wielkiej liczbie dzieci, nie jesteśmy w stanie na podobne rzeczy wydawać pieniędzy. Prócz tego, mąż mój jest przy kolei, a tam nie wolno mu w taką gazetę nawet śniadania zawiązać. — Na to jegomość: „Tak dobrze, moja kobiecino! Nie jestem bowiem przedstawicielem tej gazety, tylko wysłannikiem urzędu kolejowego, i mam się dowiedzieć, jakie gazety nasi robotnicy czytają.“ Sliczna ilustracja, w jaki sposób rząd stara się utrzymać kolejarzy w wiernopoddanństwie.

Przed paru tygodniami udało się towarzyszom w Berlinie zdemaskować poznańskim robotnikom znanego Adolfa Spielera, który za judaszowskie 25 marek miesięcznie stał na żołdzie policyjnym od lat kilku, wkręcał się do organizacji robotniczych, wicherzył, warcholił, intrygował i denuncyował każdy ich krok. Kiedy w Poznaniu towarzysze po kradzieży z włamaniem się do biura kartelowego zaczęli Spielerowi niedowierzać i jego jako sprawcę uważali, usunął się do Berlina, aby tam swe nieczne rzemiosło dalej prowadzić. Ledwie jednak rozpoczął został wykryty i zdemaskowany. Miał on także w Berlinie służyć do szpiegostwa kolejarzy.

— **O rozwoju prasy partyjnej** niemieckiej socyaldemokracji świadczy następująca statystyka. Zarząd Partyjny zarządził obliczenie, ile osób różnych kategorii pracuje nad wygotowaniem pism partyjnych, przyczem się wykazało, że prasa partyjna zatrudnia:

- 865 zecerów,
- 58 uczniów zecerskich,
- 107 drukarzy,
- 12 uczniów drukarskich,
- 40 stereotypistów,
- 28 introligatorów,
- 325 robotnic i robotników podręcznych,
- 41 zarządców drukarni.

Razem zatem 1476 osób personelu technicznego. Nadto:

- 151 redaktorów,
- 124 ekspedytorów,
- 54 pomocników.

Wszystkiego razem więc 1805 osób. Tak potężna armia pracuje codziennie przy prasie partyjnej, która stanowi już w Niemczech pierwszorzędną potęgę i pod względem materalnym i pod względem moralnym. Taki imponujący rezultat jest owocem namacalnym nieobliczonej ilości energii, pracy agitacyjnej dziesiątków tysięcy robotników niemieckich!

Dodać tutaj jeszcze należy, że

w 19 drukarniach praca dzienna wynosi 8 godzin	
„ 2 „ „ „ „ 8 1/4 „	
„ 6 „ „ „ „ 8 1/2 „	
„ 20 „ „ „ „ 9 „	

Ogólny nakład pism politycznych wynosi 599.880 egzemplarzy.

— **Olbryzi zysk — głodowa zapłata.** W rafinerii cukru w Hildesheim wypłacono za rok 1903 akcyonaryuszom 75 procent dywidendy. Naturalnie że tak ogromne dywidendy muszą mieć swą przyczynę. I oto dowiadujemy się, że cukrownia płaci

robotnikom 2 marki na dzień zarobku. Tak więc robotnik, pracujący przez trzysta dni w roku, otrzymuje jako zapłatę 600 marek, to jest tyle, ile akcyonaryusz otrzymuje nie ruszywszy przez cały rok palcem, jeżeli udział jego, czyli, że na przedsiębiorstwo to dał 800 marek i teraz pozwala biednym proletaryuszom na siebie pracować. Co to za pyszna ilustracja obecnego porządku społecznego. Dziwić się też nie można, że kapitałiści pragną, aby taki porządek społeczny ostał się aż do skończenia świata.

— **Ministeryum robotnicze w Australii.** W parlamencie związkowym Australii zasiadają przedstawiciele trzech partii: ministeryalnej (26), opozycyjnej (27), robotniczej (22). Pierwsza jest zwolenniczką cel ochronnych, druga wolnego handlu. Partya robotnicza, najbardziej nas interesująca, z socylną demokracją ma tylko to wspólne, że popiera interesy robotnicze, różni się natomiast celami i całym światopoglądem. Jako główne postulaty swoje z okazji wyborów grudniowych z. r. ogłosiła: zatrzymanie Australii dla najdzielniejszych elementów rasy białej, zdołanie zadowalających warunków bytu dla mas. O walce klas, o socyaliźmie w manifestie zmian ki niema. Celem jej nie zamiana dzisiejszego społeczeństwa na socjalistyczne, lecz stworzenie narodu australskiego. Z krytyki socjalistycznej bierze tylko to, co zwraca się przeciw uciemieniu jednostki, degeneracji masy, więc tyranii w niewielu rękach skoncentrowanego kapitału i t. p. Tylko ten charakter australskiej partii robotniczej mając na oku, zrozumieć można zjawisko tego rodzaju, że z polityki jej zarówno nie są zadowoleni socjaliści, jak i kapitałiści. Pierwsi dlatego, ponieważ polityka ta jest samolubną mieszczańską, wyłącznie rasową; drudzy, ponieważ tamuje wolną konkurencyę, zbyt nie potaniecie pracy, szybki wzrost ludności.

Dotychczasową większość parlamentarną stanowili ministeryalni wraz z partją robotniczą; łącznikiem było wspólne zwolennictwo cel ochronnych, różniły zaś obie partje postulaty co do ochrony robotniczej. Na tem tle właśnie 20 kwietnia b. r. wybuchło przesilenie ministeryalne. Bezpośrednim powodem była poprawka do projektu ustawy, wniesiona przez partję robotniczą, rozszerzająca działalność sądu rozjemczego i na robotników państwowych. Rząd poprawkę odrzucił, partya robotnicza przyłączyła się do opozycji, gabinet musiał ustąpić. Utworzenie nowego polecono przywódcę partii robotniczej, w skład jego weszli sami przedstawiciele robotniczy. W historii parlamentaryzmu jest to oczywiście wypadek niebywały. Gabinet nie ma za sobą większości parlamentarnej, będzie więc krótkotrwałym. Członkowie jego zdają sobie z tego sprawę; przyjmując teki ministeryalne, liczyli tylko na możliwość wprowadzenia ustawy o sądach rozjemczych, a ewentualnie także o zabezpieczeniu na starość.

Strejki.

Poznań. Jak gazety poznańskie donoszą, zaprzestali od poniedziałku 2 maja pracownicy fabryki obuwia M. Zabłockiego pracy z powodu nieporozumienia z pracodawcą odnośnie do warunków płacy. Interesowanym, o ile się zdaje, jest tu związek polski.

Z Gniezna krążą wieści o złożeniu pracy pomocników malarskich. Jaka organizacja jest tu interesowaną nie wiadomo dotąd, gdyż związek centralny w Gnieźnie filii nie posiada.

W Szamotułach zaprzestali pracy we wtorek 19

kwietnia murarze, żądając 10-godzinnego dnia roboczego i 40 fen. na godzinę płacy. Już od trzech miesięcy starali się o porozumienie z majstrami, lecz bezskutecznie. Szczególnie opór stawiał starszy majster, za którego przykładem posli inni. Z 121 zatrudnionych murarzy tylko 14 pracuje nadal i to, że pracują pozamiejscowo, ale gdy będzie potrzeba i oni gotowi złożyć pracę. Dziwnem jest tutaj postępowanie władzy policyjnej. Lokal kontrolny został uniemożliwiony, więc komisya strejkujących wynajęła mieszkanie, ale już trzy godziny po wynajęciu musiała je opuścić, przenosząc się do mieszkania jednego z członków. I tego mieszkania strzeże na szosie kilku policyantów.

W Pile złożyło 19 kwietnia 78 murarzy z 98 zatrudnionych pracę. W ciągu tygodnia przyłączyło się jeszcze 6 do strejkujących, którzy żądają podwyższenia płacy z 40 na 45 fen. Dwóch przedsiębiorców chciało się zgodzić na płacę 42 fen., ale i na to reszta z nich nie chciała przystać.

W Królewcu, gdzie od kilku tygodni trwa strejk murarzy i zwyczajnych robotników budowlanych, sprawa murarzy stoi dotąd pomyślnie. Na nowe warunki zgodziło się 43 przedsiębiorców, u których pracuje 327 murarzy. W strejku znajduje się jeszcze 314, a 500 opuściło miasto. Pierwsi przybyli włoscy murarze w liczbie 26, gdy się dowiedzieli o sytuacji, zaprzestali znowu pracy i wyjechali. Następnie przybyłych 64 włosów pracuje nadal. Policja otoczyła ich swoją opieką, aby nikt zbliżyć się do nich nie mógł. Strejkujących, którzy się z niemi chcieli porozumieć aresztowano. Silny konwój policyjny towarzyszy włosom idącym do i powracającym z pracy, przyczem całe ulice dla ruchu są zamknięte. Pewną ulicę, na której jest kilka budowli, gdzie włosi pracują zamknięto w ten sposób, że u wylotu jej ustawiono płot.

Gorzej ma się z robotnikami zwyczajnymi, gdyż około 600 pracuje w dawniejszych warunkach, a tylko 250 w nowych. W strejku znajduje się jeszcze 300. Postanowiono spróbować raz jeszcze porozumienia z pracodawcami.

Sprawy związkowe.

W maju i czerwcu r. b. odbędą się zjazdy centralnych związków zawodowych:

- 8 maja związek pracujących w drzewie w Lipsku.
- 22 „ związek górników w Stadthagen.
- 23 „ związek cukierników w Dreźnie.
- 6 czerwca związek kapeluszników w Dreźnie.
- 6 „ związek szewców w Berlinie.
- 18 „ związek browarzy w Frankfurcie nad Menem.
- 19 „ związek rytowników w Kolonii.

Centralny związek metalowców wydał swe sprawozdanie za rok 1903, z którego się wykazuje, że ma 160.135 członków (154.567 mężczyzn i 5568 kobiet) a zatem 31.293 więcej jak roku poprzedniego. W r. 1903 podjęli przedsiębiorcy pod dowództwem Kühnemannna przeciw związkowi metalowców kampanię w Berlinie i Iserlohn, mającą na celu wyczerpanie kasy związkowej, a tem samem ubezwładnienie związku do walki zarobkowej. Lecz sprawa się nie udała, w Iserlohn liczba członków postąpiła z 216 na 1625, w Berlinie z 30.345 na 35.741. Dalej wykazuje sprawozdanie, że majątek w kasie związkowej pomimo trudnych i kosztownych walk powiększył się o 200.000

marek. Czysty dochód wynosił 2.814.807 mk. 57 fen. (1902 r.: 1.567.433 mk. 67 fen.) Rozchody związku na wsparcia powiększyły się ogromnie, jak to widzimy z następującego zestawienia:

	1903	1902
Wsparcia podróźnych	146.773,14 m.	135.226,24 m.
„ bezrobotnych	329.859,59 „	366.034,12 „
„ strejkujących	1.220.551,59 „	419.750,01 „
„ w nadzwyczajnych wypadkach	84.060,19 „	66.344,27 „
Obrona prawna	45.374,36 „	12.372,68 „

Razem 1.826.618,87 m. 999.727,32 m.

Na wsparcia wydano więc 826.891 m. 55 fen. więcej jak roku poprzedniego. Na wsparcia strejkujących wydał związek trzy razy tyle co rok przedtem. Do wydanej w tym celu sumy 1.220.551 marek 59 fen. przychodzą jeszcze wydatki lokalne, które w samym Berlinie wynosiły sumę 224.710 marek 85 fen. Także na inne wsparcia wydano wcale pokaźne sumy z kas lokalnych.

Sprawozdanie kończy słuszną uwagą, że z tego przedsiębiorcy przekonani są, iż usiłowania ich zmuszają robotników do coraz tłumniejszego łączenia się w jednolitej organizacji zawodowej.

Rozmaitości.

Statystyka nędzy w Londynie. Statystyka, zebrana niedawno przez komisję higieniczną w stolicy Anglii, wykazała, że podczas jednej nocy znajduje się tam 25.000 osób bez stałego miejsca zamieszkania i dachu. Z tych nieszczęśliwych 1509 mężczyzn i 120 kobiet nocowało na ulicy pod gołym niebem, 100 mężczyzn i 63 kobiety spędzili noc pod mostami — pod sklepieniem bram i we wnętrzach domów — zaś 23.442 ubogim udało się za 1 penny znaleźć miejsce do spania. Wśród tych bezdomnych znajdowało się 54 wyrostków niżej lat 16 i 33 — dziewcząt niżej lat 14.

A teraz odwrotna strona medalu:

Najnowszy pałac amerykańskiego króla miedzi Wiliama Clarke w Nowym Yorku, kosztował przeszło 20 milionów marek. Dom zbudowany jest z marmuru, granitu i bronzu. Bronz, w wartości 2 milionów mk., pochodzi z własnej odlewni miliardera, dla granitu kupił cały kamieniołom, a marmur wydobywa się z kamieniołomów własnych w Long Island. Pałac ma 7 piąter i zbudowany jest w stylu francuzkim nowoczesnym, a pokrywa go kopuła granitowa w wysokości 160 stóp nad ziemią. We wnętrzu pałacu znajdują się cztery galerie obrazów i dzieł sztuki. Główna hala jest tak urządzoną, że może być zarazem salą balową, koncertową i teatrem. Przez proste pociśnięcie guzika podnosi się scena, zapalają się światła na rampie i spuszcza się równocześnie kurtyna i również prędko, przez pociśnięcie drugiego guzika wszystko znów znika. W suterrenach znajduje się wspaniała turecka kąpiel i basen do pływania z białego marmuru.

Inhalts Verzeichnis.

Hoffnung der Menschheit.
Beitragserstattung der Invalidenversicherung.
Eisenbahnerstreik in Ungarn.
Ueber die Streiks und Aussperrungen im Jahre 1903.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Lohnbewegungen.
Gewerschaftliches.
Verschiedenes.